

# Grzegorz Jasiński

---

## Superintendent Gottfried Schulz (1791-1867) i jego poglądy na sprawy mazurskie

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 413-429

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Grzegorz Jasiński

## Superintendent Gottfried Schulz (1791—1867) i jego poglądy na sprawy mazurskie

Choć historii Mazur XIX w. poświęcono już sporo uwagi, to jednak zainteresowanie badaczy nie rozkładało się równomiernie na całą tę epokę. Nie przyciągał ich uwagi okres pozornego zastoju, jaki przypadał na lata 1850—1870. Nie obfitowały one w spektakularne wydarzenia polityczne, ale miały duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego krainy, z uwagi na kończący się właśnie proces uwłaszczenia, zmieniający strukturę społeczną wsi mazurskiej. Owe dwie dekady odegrały też istotną rolę w rozwoju kultury na Mazurach. Coraz lepiej funkcjonujące szkolnictwo elementarne przyczyniło się do zlikwidowania analfabetyzmu, rozbudzeniu uległo zainteresowanie literaturą świecką. Brakowało natomiast w tym czasie postaci, która odbiłaby się wyrazistym piętrem na dziejach ówczesnych Mazur. Do wyjątków należeli księgarz i wydawca Antoni Gąsiorowski oraz pastor Gottfried Schulz. O ile życie i działalność pierwszego z nich są dzięki artykułowi Władysława Chojnackiego<sup>1</sup> dobrze znane, o tytule ten drugi pozostaje niesłusznie zapomniany<sup>2</sup>. Był on bowiem nie tylko autorem prac o tematyce dydaktycznej, filozoficznej, społecznej, tłumaczem i wydawcą pism religijnych, ale także wyrazicielem oryginalnych przemyśleń i koncepcji społeczno-politycznych. Jest to istotne o tyle, iż poglądy Schulza można zaliczyć do uboższego nurtu myśli politycznej dotyczącej Mazur, a jednocześnie powstałego na tym terenie i stworzonego przez osobę utożsamiającą się z mazurskością.

Niewiele wiemy o pierwszych trzydziestu latach życia Gottfrieda Schulza. Urodził się 25 marca 1791 r. w Piszcu<sup>3</sup>, gdzie jego ojciec, Michel, w latach 1787—1833(?) piastował funkcję drugiego kaznodziei. Gottfried miał kilkoro rodzeństwa, jeden z jego braci, Wilhelm, także wybrał służbę Kościołowi<sup>4</sup>. Po ukończeniu szkoły elementarnej wysłany został do gimnazjum w Królewcu, następnie w 1810 r. rozpoczął na tamtejszym uniwersytecie studia

---

1 W. Chojnacki, *Wydawnictwo i drukarnia Antoniego Gąsiorowskiego na Mazurach*, Rocznik Olsztyński, 1959, t. 2, ss. 47—80

2 Biogram G. Schulza znajduje się w: T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 282.

3 *Amts jubiläum*, Evangelisches Gemeindeblatt (dalej: EG), 1863, nr 39, s. 179; L. Rhesa, *Kurzgefasste Nachrichten von allen seit 1775 an den evangelischen Kirchen in Ostpreussen angestellten Predigern als Fortsetzung den Amoldtchen Presbyterologie*, Königsberg 1831, s. 31, jako datę urodzin Schulza podaje 25 XII 1792.

4 Wilhelm Schulz (1796—po 1868), od 1833 r. drugi kaznodzieja w Piszcu, 1838—1846 diakon w Węgorzewie, 1846—1868 proboszcz w Budrach (pow. węgorzewski). Wszystko wskazuje na to, że to on był autorem pierwszego artykułu o starobrzędowcach na Mazurach: *Einiges über die Philipponen und deren Ansiedlungen in der Nicolaicer und Crutiner Forst*, Preussische Provinzial-Blätter (dalej: PPB), 1833, H. 6, ss. 661—668. E. Iwaniec. *Z dziejów starobrzędowców na ziemiach polskich*, Warszawa 1972 s. 12 przypisuje go Gottfriedowi, ale ów, pracując w tym czasie w Węgorzewie, zawsze sygnował swoje teksty „Pfarrer und K. Seminardirektor zu Angerburg”, widniejący zaś pod tekstem o Filiponach podpis „Prediger Schulz in Johannisburg” oznaczał tu, jak i w innych artykułach Wilhelma.

teologiczne. Wtedy też zaczął uczyć się języka polskiego. Po studiach wrócił do rodzinnego miasta, gdzie 25 marca 1814 r. został mianowany kierownikiem tamtejszej szkoły. Od 17 lipca 1818 r., po zdaniu egzaminów teologicznych, pracował wraz ze swoim ojcem jako drugi diakon i adiunkt. W 1820 r. był już drugim kaznodzieją w Białej Piskiej, a po pięciu przepracowanych tam latach przeszedł na równorzędne stanowisko do Węgorzewa jako „polski kaznodzieja”, a więc opiekujący się parafianami polskojęzycznymi. Pozostał na nim do końca pobytu w tym mieście, tj. do początku 1838 r. Jednak nie praca duszpasterska była głównym zajęciem Schulza.

W 1826 r. zapadła decyzja o utworzeniu w Węgorzewie seminarium kształcącego nauczycieli dla szkół mazurskich. Wśród kandydatów na stanowisko dyrektora powstającego zakładu pojawił się także Gottfried Schulz. Miał już doświadczenie w pracy pedagogicznej, sprawował też funkcję lokalnego inspektora szkolnego w parafii węgorskiej, gdzie jako jeden z nielicznych w tym czasie regularnie organizował konferencje nauczycielskie, a z własnej inicjatywy prowadził nie objęte programem letnie kursy dla osób pracujących w tym zawodzie. Prawdopodobnie jego postępowanie zwróciło uwagę władz szkolnych, przeważył zaś szalę plan urządzenia i wewnętrznej organizacji seminarium, który uznano za lepszy od zaproponowanego przez kontrkandydata Schulza pastora Johanna Carla Brzoskę. Ważne było to, iż Schulz posiadał już w Węgorzewie mieszkanie (wikarówkę), dzięki czemu można było zaoszczędzić na komornem, co przy niskim budżecie zakładu miało bardzo istotne znaczenie<sup>5</sup>. Funkcję dyrektora placówki, będąc w niej jednocześnie pierwszym nauczycielem, objął z dniem 9 czerwca 1829 r.; do pomocy przydzielono mu jeszcze dwóch nauczycieli. Uczył religii, języka niemieckiego, nauki o Biblii, pedagogiki i historii. Gottfried Schulz przyjął przy kierowaniu zakładem metodę Pestalozziego. Opracowany przez niego regulamin wewnętrzny kładł nacisk na wykorzystanie osobistych zdolności uczniów, zabraniał stosowania karceru i kar cielesnych, jednocześnie wychowankowie wynajmujący pokoje u najbardziej szacownych mieszkańców miasta za popełnione wykroczenia byli natychmiast usuwani ze szkoły decyzją jej dyrektora. Schulz, jako kierujący zakładem mającym kształcić nauczycieli działających w przyszłości na terenach zamieszkałych przeważnie przez ludność polskojęzyczną, nie potrafił jednak opracować dlań specjalnego programu; przyjął automatycznie wzory obowiązujące w seminariach w Klein Dexten i w Królewcu. Zarządzanie szkołą utrudniały mu konflikty między nauczycielami, którym nie potrafił zapobiec; pod koniec 1837 r. został odwołany z tej funkcji<sup>6</sup>.

Gottfried Schulz otrzymał stanowisko superintendenta i równocześnie proboszcza piskiego, wrócił więc do swojego rodzinnego miasta, którego nie opuścił już przez następne trzydzieści lat, aż do śmierci. O tej części jego życia posiadamy już więcej wiadomości. Przeniesiony ze stosunkowo wygodnej i spokojnej posady, znalazł się w zupełnie innych warunkach, objął bowiem najtrudniejszą i najbiedniejszą chyba mazurską diecezję, składającą się z ośmiu parafii, obejmujących łącznie 271 miejscowości zamieszkałych przez 32 526 ewangelików posługujących się w znakomitej większości językiem polskim. Do samej parafii piskiej należało w tym czasie 8297 osób zamieszkałych w 84 wsiach, majątkach, osadach leśnych, leśniczówkach<sup>7</sup>.

Pierwsze pięć lat zajęła Schulzowi budowa kościoła w Pizzu. Na miejscu starej, zagrożonej zawaleniem świątyni, powstała nowa, bardzo zgrabna budowla sztachulcowo-murowana, będąca po dziś dzień ozdobą ubogiego w zabytki miasta. Jeszcze dwoma dokonaniem budowlanymi mógł się poszczycić w tym czasie piski pastor. Zainicjował

<sup>5</sup> Lehmann-Raschik, *Geschichte des Lehrseminarium zu Angerburg*, Ostdeutsche Monatshefte, 1904, Bd. 2, s. 552.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 258, 560.

<sup>7</sup> H. Meyer, *Topographisch-statistische Uebersicht des Regierungs-Bezirks Gumbinnen*, Insterburg 1839, ss. 86—90, 92.

mianowicie budowę mostów łączących wsie Magdalenki i Rostki ze stolicą powiatu, przyozdobił też wieżę kościelną zegarem, wyprodukowanym przez firmę berlińską.

Znamy także pewną nietypową inicjatywę Schulza. Otóż w trakcie budowy kościoła, w 1839 r. poprosił przebywającego akurat w Piszcu generalnego superintendenta Ernsta Sartoriusa o pozwolenie wydania litografii przedstawiającej rosyjskiego feldmarszałka Iwana Dybicza-Zabajkalskiego. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze zamierzał wykorzystać do kontynuowania budowy, na co uzyskał zresztą zgodę. Koszt druku wynosił 40 talarów, Schulz pokrył go z własnej kieszeni. Obraz nie wyszedł jednak najlepiej, Sartorius twierdził wręcz, iż „kompromituje sztukę pruską”, wyraził też niezadowolenie, że zawieszono go w odbudowywanym kościele<sup>8</sup>. Ale skąd w ogóle ten wybór? Wiązało się to z wydarzeniami roku 1831, kiedy to zmarłego, przypuszczalnie na cholera, dowódcę wojsk rosyjskich złożono w tymczasowym grobie w przygranicznej miejscowości Dłutowo (pow. piski), gdzie umieszczono także punkt kwarantanny obowiązującej wszystkich przekraczających granicę. Schulz, który akurat był świadkiem złożenia ciała Dybicza do grobu, opisał całą uroczystość w wychodzącym w Królewcu piśmie<sup>9</sup>. Wtedy też zrodziła się myśl, aby wydać litografię imponująco wyglądającego grobu, a dochód z jej sprzedaży przekazać węgorskiemu towarzystwu opiekującemu się osieroconymi dziećmi. Pomysł wypalił i po latach — tym razem już bez większych efektów — Schulz chciał go powtórzyć.

Piski superintendent był też na początku lat pięćdziesiątych jednym ze współorganizatorów cennej inicjatywy, jaką się okazały konferencje mazurskich duchownych, mające za zadanie rozwiązywanie problemów typowych dla Kościoła ewangelickiego działającego wśród polskojęzycznych wiernych. Przewodził pierwszej z nich, która odbyła się w listopadzie 1852 r., będąc też głównym referentem<sup>10</sup>.

Inna z akcji, podjętych wspólnie przez braci Gottfrieda i Wilhelma Schulzów, odbiła się szerokim echem na Mazurach. W 1856 r. na łamach „*Evangelisches Gemeindeblatt*” opublikowali oni dwa artykuły przypominające najazd tatarski sprzed dwustu lat i zaproponowali uroczyste obchody tej rocznicy, zarówno przez władze kościelne, jak i świeckie. Przy okazji Gottfried Schulz dokonał tłumaczenia na język niemiecki umieszczonej w kancjonale polskim pieśni Tomasza Molitora *O wtargnieniu Tatarskim do Prus roku 1656*, prezentując ją jako *Tatarenlied*. Propozycję przyjęto, odbyły się okazjonalne uroczystości, od tego czasu dał się nawet zauważyć renesans pieśni Molitora, śpiewanej już nie tylko po kościołach, ale nauczanej także w szkołach, funkcjonującej coraz częściej jako pieśń świecka<sup>11</sup>.

Ale była to tylko jedna strona działalności piskiego pastora, ponadprogramowa, wynikająca z jego osobistych zainteresowań. Jako superintendent i proboszcz miał inne, obligatoryjne, zadania. Te zaś wypełniał wyjątkowo źle. W październiku 1840 r. zwrócił się do władz kościelnych w Królewcu po raz kolejny w ciągu dwóch lat, z prośbą o przeniesienie go na stanowisko proboszcza i superintendenta kętrzyńskiego. Prośbę motywował tym, że nie mógł dać sobie rady w trudnych warunkach, jakie zastał w diecezji

<sup>8</sup> Zentrales Staatsarchiv Dienststelle Merseburg, Rep. 76-III Sekt. 39 — Lit. S. No 37, Personalia, Acta betreffend den evangelischen Pfarrer Gottfried Schulz zu Johannsburg, von Oktober 1840—1863 (dalej: ZSTA, Acta), k. 24, Konsystorz królewiecki do Ministerstwa Spraw Duchowych, Szkolnych i Medycznych (dalej: Ministerstwo) z 26 X 1843.

<sup>9</sup> G. Schulz, *Die Quarantaine-Anstalt Dlottowen und die daselbst in die Nähe befindliche Gruft des Russischen Feldmarschalls Grafen Diebitsch v. Sabalkansky, wie auch Johannsburg mit seinen Umgebung*, PPB, 1831, H. 8, ss. 160—177.

<sup>10</sup> *Die erste masurische Prediger-Conferenz*, EG, 1852, nr 44, ss. 119—220; *Die zweite masurische Pastoral-Konferenz in Arys*, EG, 1853, nr 25, ss. 113—114; nr 26, s. 118; *Die dritte Pastoral-Konferenz für Masuren*, EG, 1854, nr 22, ss. 109—110.

<sup>11</sup> W. Schulz, *Die Tataren in Preussen im Jahre 1656*, EG, 1856, nr 38, s. 174; G. Schulz, *Die Tatarenfall in Preussen in 1656 Jahre*, EG, 1856, nr 41, ss. 189—190.

piskiej. I tym razem otrzymał odpowiedź odmowną<sup>12</sup>. Wkrótce, zajęty innymi sprawami, do których należały także starania o założenie zakładu dla opuszczonych i osieroconych dzieci oraz towarzystwa dobroczynności, zaczął tak dalece zaniedbywać swoje obowiązki superintendenta, że w 1843 r. zdecydowano mu je odebrać, przekazując pastorowi Paulowi Pauliniemu z Drygał. Wydaje się jednak, że po dwóch latach, po przejściu Pauliniego do Węgorzewa, Schulz otrzymał je z powrotem, ale już jako tymczasowe. Skargi na niesumiennosc i konfliktowosc Schulza plynęły nieustannie. W Piszcu zapanowała wokół niego wyjątkowa nieprzychylna atmosfera, pomawiano go o rzeczy, których nie popełnił, jak w przypadku długów zaciągniętych bez jego wiedzy przez żonę<sup>13</sup>. W pewnym okresie — niestety, nie udało się ustalić kiedy — odebrano mu nawet czasowo kierowanie parafią! Druzgoczącą opinię po dwudziestu pięciu latach pracy w Piszcu wystawił Schulzowi konsystorz królewiecki: „Nadchodziły na niego różne skargi, także ze strony władz świeckich, m.in. od sądu powiatowego, od prokuratora, od sądu apelacyjnego w Wystruci z powodu obraźliwego odnoszenia się do innych, tak ustnie, jak i pisemnie. Np. wydał kilka razy niezgodne z prawem proklamacje, za co otrzymał w 1859 r. karę. Także władze duchowne wnosily przeciwko niemu skargi. Zaraz po objęciu przez niego urzędu w 1839 r. złożono wnioski o odebranie mu kurateli nad jego dziećmi, bo nie chciał przekazać im dziedzicznej części po zmarłej matce, musiano ponadto w 1851 r. odebrać mu zarząd nad kasą szkolną i przytułkiem. Przez wiele lat pełnił czasowo urząd superintendenta i choć wprowadzał swoje zarządzenia szybko i oficjalnie, to funkcję tę mu jednak odebrano. Wciąż bowiem były skargi na sposób, jaki sprawował urząd, i zaniedbywanie nauki konfirmantów, a także na nieznośny stosunek do jego kolegów itd. — którzy skarżyli się na to. Aż do 1862 r. trzeba było stawiać mu różne zarzuty i twardo go rugać. Zamilczymy już o różnych prywatnych oskarżeniach i denuncjacjach, jak również o nieustających sprawozdaniach, propozycjach i usprawiedliwieniach, jakimi nas zalewał”<sup>14</sup>.

Jednym z powodów, dla których Schulz tak zaniedbał swoją pracę zawodową, była ożywiona działalność pisarska. W latach czterdziestych spod jego pióra wyszła łańciska rozprawa wydana dla uczczenia trzechsetnej rocznicy założenia uniwersytetu królewieckiego<sup>15</sup>. Dochód z jej sprzedaży przeznaczył na dofinansowanie wydawanej przez pastora Johanna Kraszkę książki Johannesa Arndta *Rayski ogrodeczek*. Inna broszura jego autorstwa dotyczyła praktyki przygotowania kandydatów na duchownych<sup>16</sup>, w następnej zaś zawarł wspomnienia z okresu Wiosny Ludów, zdecydowanie występując jako zwolennik starego porządku<sup>17</sup>. Zamieszczał też na łamach „*Evangelisches Gemeindeblatt*” artykuły dotyczące istotnych problemów wewnątrzkościelnych, jak i okolicznościowe.

W latach pięćdziesiątych XIX w. przygotował szereg prac, w których zawarł swoje poglądy na problem mazurski<sup>18</sup>. Rozpatrywać je należy razem, wtedy dopiero zawarte w nich myśli stanowią klarowną całość.

12 ZSTA, Acta, k. 3, Schulz do konsystorza królewieckiego z 12 X 1840. Ostateczna odpowiedź odmowna — ZSTA, Acta, k. 4, Ministerstwo do Schulza z 14 I 1841.

13 ZSTA, Acta, k. 24, Konsystorz królewiecki do Ministerstwa z 26 X 1843.

14 Evangelisches Zentralarchiv (dalej: EZA), 7/Ostp. V/7, Bd. 1, k. 24—26, Konsystorz królewiecki do Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej (dalej: EOK) z 11 IV 1863.

15 G. Schulz, *De Libertate Academiae*, Elbingae 1844; rec. Königsberger Hartungsche Zeitung, 1845, Beilage zu nr 15 z 18 I.

16 G. Schulz, *Die praktische Ausbildung der Predigamts-Kandidaten für evangelisches Kirchenamt*, Königsberg 1844.

17 G. Schulz, *Die Völker und Fürsten in Zeiten der Gefahr und der Unruhe höhere Güter zu wehren haben als äusserste Erhe und äusserem Ruhm. Nach einem Vorworte über die flagrante Frage: Krieg oder Frieden in J. 1850*, Johannsburg 1850.

18 G. Schulz, *Kazanie trzymane w Jansborku na pamiątkę poratowania króla naszego z wielkiego utrapienia, i wydane dla wychowania ubogich sierot i wspomnienia starych osób, przez...*, Olsztynek 1850; *Masuren's Gruss und Dank an unserm Allernädigsten König und Herm Friedrich Wilhelm IV. Majestät bei Allerhöchstdessen Anwesenheit in Johannsburg, am 19ten Juni 1854. Zugleich ein*

Dla Schulza punktem wyjścia do dalszych rozważań była potrzeba pełnego zrozumienia sytuacji Mazurów przez mieszkańców innych części państwa pruskiego. Dotychczas region ten uznawany był przez nich powszechnie za „pruską Syberię”. Ostatnio — Schulz miał na myśli lata czterdzieste i pięćdziesiąte — to niechętnie nastawienie powoli się zmieniło, co Mazurzy zawdzięczali osobistemu zainteresowaniu króla Fryderyka Wilhelma IV. Ale to dopiero początek. Przede wszystkim trzeba się zająć poprawą sytuacji gospodarczej. Schulz uważał, iż mimo wszystkich negatywnych tendencji występujących w gospodarce Mazur, jej sytuacja w związku z przeprowadzoną reformą powoli poprawiała się. Przestrzegał przed dopuszczeniem do nadmiernego rozdrobnienia ziemi i spauperyzowania wsi. Silną warstwę chłopską, będącą podporą państwa, wierną królowi, przeciwstawił proletariatu wiejskiemu i miejskiemu, podatnemu na demagogię, łatwo dającemu posłuch „demokratom i komunistom”. Na Mazurach — uważał — nie są potrzebne wielkie reformy strukturalne, a raczej praca organiczna z ludnością wiejską, zamkniętą w sobie i nieufną w stosunku do obcych. W ludzie mazurskim tkwią wielkie pokłady inteligencji i zdolności, trzeba tylko umieć je uruchomić. A uczynić to będzie można — nie poprzez wzniosłe mowy i teoretyczne rozważania, ale praktyczne działanie. Piski pastor proponował jako pierwszy taki krok utworzenia instytucji mogących zapewnić rozbudowę infrastruktury działającej na rzecz rolnictwa, dostarczającej mu zarówno wykształconych ludzi, jak i środków materialnych. Widział to poprzez założenie, za państwowe fundusze, sieci małych szkół rolniczo-przemysłowych, mogących przyciągać synów chłopskich nie zainteresowanych zdobywaniem klasycznego wykształcenia. Należałoby też już w szkołach elementarnych wprowadzić podstawy racjonalnego gospodarowania<sup>19</sup>. Trzeba także zmienić strukturę upraw, wprowadzić ich nowe rodzaje, z tym że należy tu postępować bardzo rozsądnie, w surowym mazurskim klimacie nie wszystko bowiem się przyjmuje. Nie wolno zapomnieć także o drobnym przemyśle pracującym na rzecz rolnictwa. Przykład takiego działania powinny dawać lokalne Towarzystwa Rolnicze — tu Schulz skierował wiele konkretnych dezyderatów pod adresem piskiego, z którego zarządem był w stałym kontakcie. Utworzenie lokalnego rynku nastąpić miało poprzez założenie wiejskich sklepików i jarmarków oraz uruchomienie połączeń komunikacyjnych. Te ostatnie — Gottfried Schulz znający dobrze przeszłość ziemi piskiej — widział głównie w szlakach wodnych, choć także, drukując odezwy, poparł inicjatywę połączenia Piszą trakcją kolejową. Ale — jak stwierdził z pewną melancholią — głosu duchownego w tej sprawie nikt nie chciał wziąć poważnie<sup>20</sup>.

Schulz zdawał sobie sprawę, iż ubogie mazurskie powiaty nie są w stanie same sfinansować takich przedsięwzięć, toteż zgłosił propozycję utworzenia specjalnego systemu kredytowego z obniżoną stopą procentową, opartego zarówno na bankach królewieckich, jak i lokalnych kasach pożyczkowych. A może — zastanawiał się — należałoby założyć

---

*Wort über Masurens Zustände und ih.e Verbesserung. Von..., evang. Pfarrer, Johannisburg 1854; Die welthistorische Sendung u. Stellung Preussens zur Begründung einer allgemeinen polnisch-evangelischen Kirche unter dem innigsten Anschlusse an die deutsch-evangelische Landeskirche. Eine Jubelschrift zur 600 jährigen Jubelfeier der Stadt Königsberg im September 1855. Zugleich mit einem Vorworte und einer Parallele zwischen Kant, Bessel und Borowski von..., Pfarrer in Johannisburg, Johannisburg 1855 (połowę dochodu uzyskanego ze sprzedaży tej broszury autor przeznaczył na budowę pomnika Kanta w Królewcu); Die Verbesserung der innem und äusserem Zustände Masurens, zur freundlichen Begrüssung der landwirtschaftlichen Versammlung in Johannisburg am 6ten September 1856, gewidmet dem Königlichen Regierungs-Chef-Präsidenten, Ritter ect., Herm Freiherrn v. Byern Hochwohlgeboren, wie den Hochverehrl. Kreisständen des Kreises Johannisburg von..., Pfarrer in Johannisburg, Gumbinnen [1856]; Der Fürsten Frommigkeit ist des Landes Glück, des Volkes Segen. Predigt gehalten am 3. August 1858 von... in Johannisburg, [1856]; Ueber die kirchlichen Zustände der polnisch-evangelischen Gemeinden in Preussen, namentlich in Masuren, Berlin 1859.*

<sup>19</sup> G. Schulz, *Die Verbesserung*, s. 9, 13.

<sup>20</sup> EZA, 7/2528, k. 196, Schulz do EOK z 20 VI 1864.

specjalny bank z udziałem zarówno państwa, towarzystw akcyjnych oraz osób prywatnych<sup>21</sup>. Próbą realizacji tego pomysłu było utworzenie w Piszku Powiatowej Kasy Oszczędności (Kreis-Spaar-Kasse), w zarządzie której znalazł się także i Gottfried Schulz, jednak brak rozgłosu wokół tej inicjatywy nie pozwolił rozwinąć się jej w sposób zgodny z zamierzeniami pomysłodawców<sup>22</sup>.

Jednak wprowadzając postęp, a co za tym idzie i nowe obyczaje, należy czynić to bardzo rozważnie. Mazurzy nie są bowiem pustynią kulturalną, przeciwnie, od stuleci istnieje tu kultura związana z charakterem i cechami psychologicznymi zamieszkującej je ludności. Mazurzy mają własne, tylko im właściwe obyczaje i postawy, wywodzące się i związane z istniejącym wśród nich „prawdziwym duchem chrześcijańskim”. Oddalenie i izolacja od „światowych ośrodków” spowodowało — zauważał Schulz — że całe ich życie oparte zostało wyłącznie na normach religijnych — dekalogu i Biblii<sup>23</sup>. Dla dzieci i ich rodziców miała znaczenie nie „nauka formalnej wiedzy”, ale wiary. Stąd też protesty przeciwko podręcznikowi Preussa i Vettera *Przyjaciel młodzieży* (Królewiec 1845), zwanego „dziką feblą”, zawierającego o wiele mniej treści religijnych niż używany poprzednio. I ten duch chrześcijański odnosi się nie tylko do samych przekonań ludności mazurskiej, ale i jej zewnętrznej postawy. Wszystkie codzienne obyczaje związane są z religią i modlitwą. A najważniejszy z nich to bardzo dobra znajomość Biblii i kancjonału — „Już małe dzieci znają wiele pieśni, to stanowi dumę matki, gdy mogą się modlić od małego. A to nie jest tylko sprawą zewnętrznej postawy — wynika to z wnętrza”<sup>24</sup>. Chrześcijański duch i obyczajowość sprawiają, iż na Mazurach nie urzędy państwowe, administracja, nie szkoła ani nawet struktura kościelna, choć jej rola jest niezwykle ważna, ale właśnie „idea czystego chrześcijaństwa” jest najwyższą władzą. W zagubionych wśród lasów wioskach nie ma żadnych reprezentantów władzy państwowej, a mimo to życie toczy się tam bez żadnych zakłóceń: „Ale, co też jest ważne przy tych odległościach, władca państwowa w tych daleko położonych wioskach i przysiółkach jest tylko nominalna. Nie jest w stanie egzekwować swoich praw i przepisów — byłoby więc tylko martwą literą, gdyby nie przechodziły z pomocą patriarchalne obyczaje i duch rodzinny. W miejscowościach z trzydziestoma—czterdziestoma gospodarzami porządek pozwala utrzymać tylko skromność i duch chrześcijański”<sup>25</sup>. Pozbawieni gruntownego wykształcenia Mazurzy nie ustępują jednak inteligencją innym mieszkańcom tzw. oświeconych prowincji Prus — uważał Schulz. I jako przykład podawał mazurskich gospodarzy Jana Jenczia z Markowskich (pow. olecki), cytując fragmenty jego listów, jego sąsiada Raffalskiego, Wilhelma Michalczyka z Zalesia (pow. piski), Jana Dorsza z Fiugat (pow. szczycieński), Jana Schrötera ze Szczytna, Jana Bądzia z Małych Szczech (pow. piski), znanych z działalności wydawniczej i społecznej<sup>26</sup>.

Ów „duch chrześcijańskiej religijności” jest największym skarbem, jaki posiadają Mazurzy, i należy strzec go bezwzględnie. Toteż nowe obyczaje trzeba wprowadzać bardzo rozważnie, aby nie rozbić ich struktur psychicznych i nie odebrać im tożsamości. Ale i sami mieszkańcy krainy instynktownie bronią się przed takimi pochopnymi zmianami: „Naturalnie, cieszymy się z promieni inteligencji, które nas poprzez szkołę oświecają, także nasi chłopcy pragną mieć mądre dzieci. Ale biada nam, gdy zarzucimy stare obyczaje

21 G. Schulz, *Wie nützlich und wohlthätig könnten die Provinzial-Blätter in grösseren Kreisen wirken, wenn sich Männer von Einsicht und Erfahrung aus allen Ständen darin vernehmen liessen?*, PPB, 1832, H. 8, s. 144.

22 G. Schulz, *Die Verbesserung*, s. 11.

23 G. Schulz, *Masuren's Gruss*, ss. 9—10, 12; *Die Verbesserung*, ss. 10—11; *Ueber die kirchlichen Zustände*, s. 7.

24 G. Schulz, *Ueber die kirchlichen Zustände*, ss. 10—13.

25 Ibidem, s. 10; *Masuren's Gruss*, s. 23.

26 G. Schulz, *Ueber die kirchlichen Zustände*, ss. 12—13.

i będziemy chcieli na siłę przyjąć nowe. — W ostatnich czasach jednak i w mazurskich szkołach pojawiły się elementy światowego wychowania, ale one na szczęście nie przyjęły się". W ostateczności — jak to określił Schulz — lepiej „nie cywilizować" Mazurów, gdyby to miało zniszczyć ich charakter<sup>27</sup>.

Cały ten problem wiązał się nierozzerwalnie ze stosunkiem mazurskiego duchowieństwa do języka polskiego. W latach pięćdziesiątych XIX w. w Kościele ewangelickim wznowiono dyskusję na ten temat, przerwana przez Wiosnę Ludów. Rozpoczęła się ona jeszcze w połowie lat trzydziestych, a wywołana została przez wydarzenia określane w polskiej historiografii jako „wojna językowa", na Mazurach. Zdecydowany sprzeciw ludności wiejskiej wobec wprowadzania języka niemieckiego do szkół wiązał się z charakterem, jaki Mazurzy nadali swojej mowie, określanym jako „teologiczny" lub „kościelny". Przywiązani byli do niej jako do środka, dzięki któremu mogli uczestniczyć w liturgii, czytać Biblię, śpiewać psalmy. Toteż w zamachu na swój język widzieli także zagrożenie wiary. I wydaje się, że wielu pastorów, przynajmniej częściowo, podzielało ten punkt widzenia<sup>28</sup>.

Również i Gottfried Schulz zdawał sobie sprawę, jak delikatne zagadnienie stanowiły sprawy językowe. Mowę polską znał dobrze, choć — jak wspominałem — uczył się jej dopiero na studiach. Interesował się jej pochodzeniem, dziejami, rozwojem, różnicami występującymi między poszczególnymi grupami języków słowiańskich, czemu dał wyraz w broszurze *Masuren's Gruss...*<sup>29</sup>. W jego stosunku do języka polskiego i problemu asymilacji językowej można zauważyć pewną ewolucję. Indagowany w 1840 r. przez przeciwnika germanizacji, pastora Johanna Andersa, stwierdził, iż wprawdzie uważa za swoją powinność jako patrioty prowadzenie działalności zmierzającej do rozpowszechniania języka niemieckiego, a co się z tym wiąże także i obyczajów niemieckich, to jednak konieczność zaspokajania potrzeb religijno-kościelnych Mazurów zmusza go do poniesienia tego. Germanizację zaś należy odłożyć do momentu zaistnienia ku temu korzystnych warunków<sup>30</sup>. Jednak wręcz zachęcał Mazurów do nauki języka niemieckiego: „Z Polski żadnego pożytku nie mamy, tam my się nie rodzili, stamtąd nam nic nie przychodziło, jedynie język polski, który nas od ludu naszego niemieckiego, od praw, od zakonu odłącza. Polskim językiem do nieba i do P. Boga, który wszystkie mowy umie, przyjsz możecie, ale ledwie za granicę mazurską"<sup>31</sup>. Tu Schulz wyraźnie już traktował język polski wyłącznie w aspekcie religijnym, uznając, iż nie spełnia on dobrze swej funkcji komunikacyjnej.

W 1851 r. Schulz przedstawił nieco zmodyfikowaną wersję swoich poglądów na ten temat. W tym czasie na łamach „*Evangelisches Gemeindeblatt*", królewieckiego pisma wydawanego z myślą o duchownych, rozgorzała dyskusja nad działaniami, które powinny zapewnić odpowiednią liczbę duchownych znających język polski. Włączył się do niej także Gottfried Schulz, uważając, iż z powodu braku kandydatów do służby duszpasterskiej, wywodzących się z rodzin mazurskich, do pracy na Mazurach należy zachęcać pastorów pochodzenia niemieckiego, zobowiązując ich do wcześniejszej nauki polskiego, co uważał, na przykładzie własnym i kilku innych kolegów, za możliwe. „Czy misjonarze, którzy uczą się pogańskich języków powinni nas zawstydzają? — pytał — skoro też żądamy od Mazurów nauki obcego dla nich idiomu, również i my, duchowni, zdobądźmy się na ten wysiłek"<sup>32</sup>.

Sporo uwag na temat języka polskiego zawarł Schulz w swoich pracach poświęconych

27 Ibidem, s. 6.

28 G. Jasiński, „*Evangelisches Gemeindeblatt*" o ludności polskiej na Mazurach (1845—1914), w: *Z dziejów prasy Prus Wschodnich w XIX i XX wieku (do 1939 roku)*, Olsztyn 1988, *Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie*, nr 7, ss. 47—49.

29 G. Schulz, *Ueber die kirchlichen Zustände*, s. 6, 13.

30 Biblioteka Kórnicka, rkps 1431, k. 55—56, Schulz do Andersa z 9 III 1840.

31 G. Schulz, *Kazanie trzymane w Jansborku*, s. 9 (recte 24).

32 G. S. in J. [Gottfried Schulz in Johannisburg], *Ueber die Mittel, dem Mangel an polnischen Kandidaten abzuhelfen*, EG, 1851, nr 21, ss. 92—93.



zagadnieniom mazurskim. Nadal uważał, iż „trzeba pomóc także radykalnie naszym Mazurom, gdzie pęd do germanizacji sam sobie toruje drogę, wobec tego, że od niepamiętnych czasów połączyliśmy się najlepszymi interesami duchowymi, religią, osobą króla, ojczyzny i prawem z elementem niemieckim, niemieckim krajem i niemieckim obyczajem”<sup>33</sup>. I choć język polski zostanie z biegiem czasu „rozmyty” w języku niemieckim, co spotkało już języki zachodniosłowiańskie, a co obecnie jest losem litewskiego, liczy się trzeba, że następować to będzie bardzo powoli. Ale na razie — i tu znowu występuje motyw „teologicznego” charakteru języka — Mazurzy niezwykle cenią sobie język swojej Biblii, będący dla nich świętością. Dlatego też należy wystrzegać się nieprzemyślanych poczynań, mogących zburzyć istniejącą harmonię, a co więcej, popierać istniejący stan rzeczy: „Powinniście wy, Matki, w naszym polskim języku uczyć dzieci, śpiewać i modlić się — a więc czy powinniśmy zgubić tę drogę, która wiedzie nas do świętości? Bo — unus rex, unus grex, unus lex — pro rege, lege, grege, ale dlaczego una lingua?”<sup>34</sup>. Nierozważna polityka językowa może działać na niekorzyść państwa pruskiego, wywołać wewnętrzne konflikty, toteż Schulz dość surowo oceniał okres „wojny językowej” z lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. „Tyczy to sprawy bardzo delikatnej, związanej z naszymi najświętszymi interesami, a rozpatrywanej w toku gwałtownych starć. Chodzi mianowicie o prowadzony niegdyś tak gorąco, tak namiętnie spór na temat języka. Dziś broń już złożono, podobnie jak zostali złożeni do grobu dwaj zapalczywi harcownicy, reprezentujący stronę polską i niemiecką<sup>35</sup>, a po obu stronach doszła do głosu refleksja i umiarkowanie. Również i nasi Mazurzy nie są obecnie już tak uparci, tak ślepo nastawieni przeciwko Niemczyźnie, przeciwko mowie niemieckiej! Jedynym zyskiem wyniesionym z owej nieszczęsnej walki jest to, że nie powinniśmy naszych Mazurów obrabowywać z największego dobra ziemsko-duchownego, jakim jest mowa, przy pomocy różnych nieprzemyślanych prób germanizacyjnych, ponieważ nie jesteśmy w stanie dać im mowy niemieckiej jako pełnowartościowej namiastki, jako gwarantowanego środka porozumiewania się. Podziękować należy naszym mądrym, liberalnym władzom za to, że pozostawiły nam naszą mowę”<sup>36</sup>. Ale Schulzowi powoli przestało wystarczać samo pozostawienie przez władze polityczne języka polskiego w spokoju, żądał od nich udzielenia pomocy: „Byłoby szczególnie pożądane, żeby oficjalne urzędy rozumiały po polsku. Wtedy zniknie nie najlepsze pośrednictwo tłumaczy, jak i nieufność ludu wobec władz. I dla urzędników będzie to lepiej — skoro żyją z ludu, powinni jego język rozumieć. Obecny stan powoduje liczne zagrożenia, np. w sądach, gdzie prowadzący widzi sprawę oczyma nie zawsze kompetentnego tłumacza”<sup>37</sup>.

Schulz obawiał się jednak, iż poparcie języka polskiego może wzbudzić nieufność władz politycznych, utożsamiających język z narodowościową. „Panuje fałszywe przekonanie, że my, wraz z Wielkopolanami, reprezentujemy polską narodowość, polską mowę i polskie interesy narodowe”. Tego jednak nie należy się obawiać. W Mazurach płynie bowiem prawdziwa pruska krew, od stuleci ściśle związani są z państwem pruskim. Patriotyzmowi dali wyraz w czasie wojen napoleońskich, jak i w 1848 r. Schulz przypomniał tu wystąpienie zagrodnika z Wielkiego Rożyńska (pow. piski), który w czasie Wiosny Ludów na wielkim wiecu w Piszu energicznie i skutecznie wystąpił w obronie istniejącego status quo<sup>38</sup>. Przy tak silnym pruskim patriotyzmie — pisał — Mazurzy nie przejawiają sympatii wobec Polski i Polaków. „My nie jesteśmy Polakami — tylko Mazurami, dobrymi, wiernymi

33 G. Schulz, *Die welthistorische Sendung*, s. 25.

34 G. Schulz, *Masuren's Gruss*, s. 16.

35 Tj. Gustaw Gizewiusz i Karol Rättig. Rättig ustąpił ze sceny mazurskiej w 1845 r., ale zmarł dopiero po 1865 r.

36 G. Schulz, *Masuren's Gruss*, s. 14; także *Ueber die kirchlichen Zustände*, ss. 3—4.

37 G. Schulz, *Die Verbesserung*, s. 9.

38 G. Schulz, *Masuren's Gruss*, s. 14.

Prusakami, poddanymi jego Królewskiego Majestatu — —. Płynie w nas prawdziwa krew pruska. My nie pozwolimy sobie do Polaków, właściwych Polaków (Hochpolen) przypisać, nie mamy żadnego szczególnego upodobania dla polskiej gospodarki. Nic nie zawdzięczamy Polakom — swojej religii także nie, nawet nasz polski przekład Biblii jest dokonany z niemieckiego tłumaczenia Lutra<sup>39</sup>. Nie należy się więc obawiać języka polskiego w ustach prusko myślących Mazurów, a co więcej, ze swoją mową i świadomością narodową mają oni do spełnienia szczególną misję.

Tu dochodzę do głównej idei Gottfrieda Schulza, która odzwierciedlała się w większości jego publikacji, powstawała zaś stopniowo, czerpiąc z poglądów popularnych wśród mazurskiego duchowieństwa jeszcze w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w.

Według Schulza siła Królestwa Pruskiego polegała na głębokiej wierze ewangelickiej i pobożności jego władców. Opieka boska, wspomagana mądrą polityką, pozwoliła przeżyć ciężkie lata wojen napoleońskich i Wiosny Ludów, oddaliła groźbę wojny z Rosją. Prusy pozytywnie odróżniały się od innych państw europejskich, szczególnie Anglii i Francji, realizujących swoją politykę jedynie za pomocą nagiej siły. Dlatego też Prusy były szczególnie predysponowane do objęcia opieką ewangelików na całym świecie i propagowania swojej wiary<sup>40</sup>. Mazurzy zaś ze swoją żarliwością religijną, widoczną nawet na tle tak głęboko wierzących Prusaków, wśród których jednak pojawiły się ostatnio „demokratyczne” tendencje osłabiające ich moralność i wiarę, powołani są szczególnie do tej roli. Lud mazurski wyraźnie odróżnia się także od katolickich Polaków, dla których religia, rozumiana i traktowana głównie jako kult zewnętrzny, nie mający nic wspólnego z osobistym, głębokim przeżyciem, jest tylko środkiem do realizacji ich głównego celu politycznego — restytucji państwa polskiego<sup>41</sup>. Na Polaków-katolików zamieszkujących Prusy powinien więc skierować swoje zainteresowanie Kościoł ewangelicki, a po nawróceniu ich oddziaływać dalej w kierunku Królestwa Polskiego i Galicji, a w dalekiej przyszłości — planował Schulz — może udałoby się pozyskać dla ewangelicyzmu narody południowej i wschodniej Europy<sup>42</sup>. Na razie jednak należy skupić się na celu najbliższym, jakim jest zorganizowanie wszystkich polskojęzycznych ewangelików w Królestwie Pruskim i utworzenie dla nich Polskiego Ewangelickiego Kościoła Narodowego (Polnisch-*evangelische National Kirche*), którego głową, tak jak w przypadku Kościoła unijnego, powinien być król<sup>43</sup>. Więzy łączące oba Kościoły muszą być zresztą silniejsze. „Kościoł polski” powinien istnieć raczej jako autonomiczna część Kościoła unijnego niż jako równoległa do niego struktura. Określenia „narodowy” i „polski” w świetle niejednokrotnie już zaznaczonego przywiązania ludności polskojęzycznej do tronu i państwa nie mogą budzić obaw, określają nie świadomość narodową jego wiernych, a tylko pochodzenie etniczne i język, jakim się posługują<sup>44</sup>. Niestety, Schulz nie przytoczył bliższych informacji, jak miałyby wyglądać struktura nowego Kościoła. Skoncentrował się natomiast na jego zadaniach. Początkowo powinien więc zająć się polskojęzycznymi ewangelikami we wschodnich prowincjach państwa pruskiego. Ich sytuacja, aczkolwiek zróżnicowana, w sumie nie była najlepsza. Żyjąc w morzu ludności katolickiej, często nie mają nawet świadomości wyznawanej religii;

39 Ibidem, s. 15; podobnie *Ueber die kirchlichen Zustände*, s. 3; *Die Verbesserung*, s. 8, 24.

40 G. Schulz, *Die Völker*, s. 4, 7; *Die welthistorische Sendung*, ss. 30—31; *Die Verbesserung*, s. 22—29.

41 G. Schulz, *Die welthistorische Sendung*, ss. 2, 26: „Gdy Balicki, który będąc kapłanem rzymskokatolickim został duchownym ewangelickim, a następnie wyjechał z Orzysza do Gdańska i przystąpił do gminy niemiecko-katolickiej [starokatolickiej — G. J.], to radziłem mu, ponieważ rozumie po polsku i dobrze zna naród polski, aby niósł światło Polakom, ale on wyraził się: »Polacy chcą wolności politycznej, a nie duchowej i religijnej, chociaż i za działalności niemiecko-katolicką ukrywa się wiele polityki«, (O Balickim zob. T. Oracki, op. cit., ss. 46—47).

42 G. Schulz, *Die welthistorische Sendung*, s. 26.

43 Ibidem, ss. 3—9.

44 Ibidem, s. 3.

brakowało budynków kościelnych, duchownych, szkół, sal katechetycznych ksiązek itp.<sup>45</sup> Możliwość poprawy ich sytuacji widział Schulz w założeniu pisania o charakterze religijnym, mogącego dotrzeć do wszystkich polskojęzycznych gmin ewangelickich. Nowa gazeta powinna występować przeciwko „wszechobecnemu” Kościołowi katolickiemu, z powodu braku duchownych będzie musiała przynosić słowo Boże, zastępować cotygodniowe kazania, pełnić rolę łącznika między parafiami. Inicjatywa ta powinna wyjść z terenu Mazur, bowiem one — co Schulz niezwykle silnie akcentował — ze względu na korzystną infrastrukturę: dużą liczbę duchownych, rodzący się oddolnie ruch wydawniczy i oczywiście panujący „duch chrześcijański”, miały się stać „środkiem, pniem i zarodkiem” przyszłego Kościoła<sup>46</sup>. Duchowni ewangelicy na Mazurach mają już doświadczenie w redagowaniu polskojęzycznych pism, zaś różnica dialektu nic nie znaczy. „Tutaj tłumaczy wykształcony Polak (Hochpole) nasz mazurski »Kreisblatt« i jest on zrozumiały. Także ja byłem w sąsiednich miastach Polski dobrze rozumiany”. Gazeta nie powinna być redagowana w dialekcie mazurskim, przeciwnie, musi być to język literacki, ale nawiązujący nie do polszczyzny współczesnej lecz klasycznej, XVI-wiecznej, języka Biblii i kancjonału. Litery muszą być łacińskie, używane i zrozumiałe na Śląsku, Pomorzu i Wielkopolsce. Zadania, jakie Schulz stawiał przed gazetą, były bardzo rozległe. Powinna ona:

- zmierzać do wewnętrznego zjednoczenia i połączenia izolowanych dotąd gmin ewangelickich Pomorza, Śląska i Wielkopolski,
- kłaść nacisk na zewnętrzne i wewnętrzne ożywienie wiary,
- zwracać uwagę żyjącym w diasporze na zagrożenie ze strony Kościoła katolickiego,
- być gazetą centralną, „rozmównicą” (Sprechsaal), na łamach której poruszane będą najróżniejsze sprawy religijne, jak i dostarczane informacje o bieżących wydarzeniach w Kościele ewangelickim,
- propagować „polski język biblijny”, podnieść go do roli powszechnie zrozumiałej i używanej mowy,
- przenosić dotychczasowe doświadczenia niemieckiego Kościoła ewangelickiego do gmin polskojęzycznych,
- dystansować się od politycznych tendencji, reprezentowanych zarówno przez „Germanisirungstyrannen”, jak i „hochpolnischen Demokraten”, a szerzyć „pruskie i patriotyczne uczucie”<sup>47</sup>.

45 Ibidem, ss. 27—28, 30, 32.

46 Ibidem, s. 33.

47 G. Schulz, *Die welthistorische Sendung*, ss. 34—36. Nadmienić należy, iż idea ta nie była pomysłem Schulza. Możliwe, że twórcą koncepcji łączenia interesów Kościoła ewangelickiego z dążeniami ludności polskojęzycznej do zachowania swojej autonomii językowej był w latach 1795—1807 Timotheus Gisevius. Później, już w latach czterdziestych XIX w. Gustaw Giseviusz szukał poparcia swoich niemieckich ziomków poprzez lansowanie tezy o możliwości odbudowania polskiego Kościoła ewangelickiego właśnie przy pomocy Mazurów — ich zgermanizowanie równałoby się zrezygnowaniu z tej szansy: „Ubolewam wreszcie z powodu [zawiedzionych — G. J.] nadziei ewangelicko-polskiego Kościoła — —, jak też z powodu koncepcji zawartej po części w słowiańskiej polityce Prus. Może kiedyś — aby nie za późno — stanie się ona dla tego kraju zbawczą i pożyteczną” (G. Giseviusz, *Klage eines Masuren*, *Slavische Jahrbücher*, 1848, nr 65, s. 324) i gdzie indziej: „Nasz lud mazurski miał prawo z pewnego punktu widzenia, aby uważano go za sam kwiat ludu polskiego, ponieważ przeniknięty jest duchem ewangelicznego chrześcijaństwa i związanym z tym wykształceniem, którego brak chłopu polskiemu w byłym Królestwie. Nasz mazurski Kościół polski miał prawo uważać się za pomost między protestantyzmem niemieckim i polskim katolicyzmem, za bramę, przez którą oczyszczone chrześcijaństwo wkroczyć mogłoby i miałoby kiedyś pomiędzy pogrążonych jeszcze w mrokach nocy i we śnie duchowym braci chrześcijańskich jako pochodnia zatknięta przez Boga zgoła szczególniem zrządzeniem losu dla zbawienia tamtych” — N. Popow, *Polacy w Prusach*, *Rocznik Olsztyński*, 1960, t. 3, s. 182. Zmodyfikowaną wersję tej koncepcji przedstawił w latach sześćdziesiątych pastor H. Schrage — E. Martuszewski, *Konferencja nauczycielska w Olsztynku w 1861 roku*, KMW, 1979, nr 3, s. 311 i występujący z innych pozycji pastor F. Cludius: „Dni języka litewskiego w Prusach są już policzone, natomiast nie możemy się łudzić, że ujrzymy koniec dni języka polskiego wcześniej niż wypełni stojącą przed nim misję niesienia światła Ewangelii między Polaków — F. Cludius, *Zur polnisch-ewangelischen Volksliteratur*, EG, 1867, nr 11, s. 49.

Teraz rozpoczął się kolejny etap działalności Schulza, w trakcie którego próbował zrealizować swoje idee. Rolę wydawcy gazety zamierzał powierzyć Antoniemu Gąsiorowskiemu z Pizsa, sam natomiast chciał się zająć jej organizacją oraz redagowaniem. Dla siebie też zarezerwował — czego wprawdzie nigdzie nie napisał wprost, ale co można wyczytać między wierszami — rolę duchowego przewodnika nowo organizowanego Kościoła.

Pierwszym krokiem miała być podróż po wszystkich prowincjach zamieszkałych przez polskojęzycznych ewangelików, jak też do Halle, Poczdamu i Berlina, gdzie znajdowały się garnizony obsadzone przez żołnierzy z Mazur, Śląska i Wielkopolski. Chciał odprawić dla nich nabożeństwo w języku polskim. Otrzymał już nawet zgodę generała von Gröberna i władz miejskich Poczdamu; zapewniał jednocześnie kolejnego adresata swojego wniosku — Ewangelicką Główną Radę Kościelną, iż uczestniczące w nich osoby będą jedynie „śpiewały pieśni nabożne i modliły się”. Prośbę w tej sprawie wysłał też bezpośrednio do króla<sup>48</sup>. Rada Kościelna zwróciła się do konsystorza królewieckiego z prośbą o opinię; ten zaś wyraził się o inicjatywie Schulza negatywnie. Schulz po upływie roku ponowił swój wniosek, tym razem kierując go bezpośrednio do Królewca, wraz z prośbą o prawo bezpłatnego przejazdu. Przedstawił dokładnie nie tylko cel podróży, ale i swoje idee, które zaprezentował także na łamach wychodzącego w Berlinie „Sonntags-Correspondenz” z 6 maja 1855 r.<sup>49</sup> Okazało się wszakże, iż udzielenie zezwolenia na bezpłatny przejazd zależy od ministra handlu, od którego Schulz też otrzymał odpowiedź odmowną<sup>50</sup>. Nie zrażony tym, pisał do konsystorza w tej samej sprawie jeszcze w 1859 i 1862 r., za każdym razem ze skutkiem negatywnym<sup>51</sup>.

Równocześnie z próbami zainteresowania władz kościelnych i politycznych swoimi pomysłami podjął działania w celu założenia tygodnika mającego łączyć czytelników z polskojęzycznych prowincji państwa pruskiego. Wydał datowaną 25 sierpnia 1855 r. odezwę, informując o swoich zamierzeniach. Przedstawił w niej idee założenia Kościoła polsko-ewangelickiego i rolę, jaką miało pełnić pismo, zawarł prośbę o pomoc w jego rozpowszechnianiu poprzez nabywanie subskrypcji, informowanie o niej w lokalnej prasie<sup>52</sup>. W tym samym czasie napisał też do Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej, uzupełniając list o odezwę i broszurę *Die welthistorische Sendung*, prosząc o wydanie rozporządzenia obligującego parafie i szkoły do prenumeraty pisma, które pod nazwą „Polsko-Ewangelicki Posel Kościelny” zamierzał wydawać od 1 października 1855 r. Wystąpił też z prośbą o pomoc finansową na jego wydawanie oraz o zwrócenie się do landratów wszystkich powiatów zamieszkałych przez polskojęzycznych ewangelików o bezpłatne wydrukowanie na łamach lokalnych „Kreisblattów” inseratu o powstaniu i celach nowej gazety<sup>53</sup>. Rada raz jeszcze skontaktowała się z lepiej poinformowanym konsystorzem królewieckim, który i tę propozycję zaopiniował negatywnie. Wprawdzie dostojnicy w Królewcu uznali sam pomysł za celowy, ale byli przekonani, iż Schulz, którego znali już bardzo długo, nie nadawał się do jego realizacji. „Jak zwykle zaczyna wiele spraw z wielkim szumem i wrzaskliwością, ale brak mu odpowiedniej wytrwałości, by je kontynuować”. I choć nie wątpiono w jego dobre intencje, był bowiem dobrym chrześcijaninem i patriotą, to

48 EZA 7/Ostp. V/7 Bd. 1 b.k., Schulz do EOK z 28 VIII 1854.

49 Projekt ten został bardzo ostro skrytykowany na łamach miesięcznika „Hamische Monatsblätter” z marca 1856 r., w związku z czym Schulz proponował: „Trzeba na tę napaść odpowiedzieć, o ile Ewangelicka Główna Rada Kościelna dała by odpowiednie instrukcje” — EZA, 7/Ostp. V/7 Bd. 1 b.k., Schulz do EOK z 22 VIII 1856.

50 ZSTA, Acta, k. 347, Ministerstwo Handlu do Schulza z 16 VIII 1855.

51 ZSTA, Acta, k. 349, Schulz do Ministerstwa z 7 X 1855; k. 351, Ministerstwo do Schulza z 11 XI 1859; k. 353, Schulz do Ministerstwa z 7 VIII 1862, zaproponował też utworzenie w Malborku i Węgorzewie specjalnych szkół dla pastorów pragnących opiekować się żołnierzami polskojęzycznymi.

52 EZA, 7/2517 k. 61.

53 Ibidem, k. 59, Schulz do EOK z 27 VIII 1855.

sprawa ta, tak ważna, łatwo mogła wymknąć mu się z rąk i podążyć w nieodpowiednim kierunku. Niechętnie też ustosunkowano się do współpracy Schulza z Antonim Gąsiorowskim, którego jako świeżego konwertyty nie darzono zaufaniem. I choć ostatecznie konsystorz nie odrzucił całkowicie pomysłu wydawania tygodnika, podkreślił, że powinien być realizowany przez inne osoby, dające większe gwarancje powodzenia<sup>54</sup>. Ostatecznie, już bez żadnego wsparcia, Schulz wraz z Gąsiorowskim wspólnie wydali 23 września 1855 r. numer próbny pisma noszącego — zgodnie z zapowiedzią — tytuł „Polsko-Ewangelicki Posel Kościelny”. Niestety, nie udało się odnaleźć ani tego, ani innych numerów gazety, te zapewne w ogóle się nie ukazały. Jedyne materialny ślad po niej to dodatek dołączony prawdopodobnie do numeru okazowego, zawierający modlitwę wygłoszoną przez Schulza podczas uroczystego nabożeństwa z okazji trzechsetlecia pokoju augsburskiego, uzupełniony wykładem o okolicznościach, które doprowadziły do jego zawarcia<sup>55</sup>. Pomysł ten zrealizował po kilku latach już sam Antoni Gąsiorowski, wypuszczając na rynek 1 kwietnia 1859 r. „Prawdziwego Ewangelika Polskiego”. Z pismem współpracował także piski pastor. Było ono adresowane do ogółu polskojęzycznych ewangelików w Królestwie Pruskim, Gąsiorowski zaś w artykule programowym wyraźnie nawiązywał do idei Schulza: „Nas, Mazurów, łączy od wieków szczerza miłość ściśle z tronem, z naszymi bogobojnymi monarchami. My nie pragniemy zwabienia od Rzymu, ani od jezuitów polskich — —. Z Polakami tylko mowa nas łączy, która się może stać środkiem do wniesienia pomiędzy narody słowiańskie czystego słowa Bożego, tj. Ewangelii św., jaką my wyznajemy”<sup>56</sup>.

Zainteresowania Gottfrieda Schulza sprawami mazurskimi nie ograniczały się do opracowania teoretycznych koncepcji, starał się także działać na niwie wydawniczej. Na pierwszej Mazurskiej Konferencji Kaznodziejów, zwołanej 20 lutego 1852 r., wystąpił z przedyskutowaną wcześniej w gronie innych duchownych propozycją utworzenia Towarzystwa do Upowszechniania Polskich Biblii i Kancjonałów. Powołano komitet organizacyjny, wydano odezwę do „warstw oświeconych” o datki na zakup polskich książek<sup>57</sup>. Był to niestety jedyny przejaw aktywności Towarzystwa, jaki udało mi się odnaleźć, prawdopodobnie Schulz przy swojej niekonsekwencji porzucił szybko ten pomysł.

Przyczynkiem do ruchu wydawniczego na Mazurach jest także trwająca kilkanaście lat współpraca Schulza z Antonim Gąsiorowskim. Oprócz wspomnianego „Polsko-Ewangelickiego Posła Kościelnego” Schulz wydał (nakładem Gąsiorowskiego). „Ewangelicki Tygodnik Gminny”. Pomysł tego pisma wiązał się z utworzeniem, także przez Schulza, towarzystwa dla założenia domu sierot z terenu całych Mazur. Schulz skłonił więc Gąsiorowskiego, aby sfinansował to przedsięwzięcie, dochód z którego przeznaczony miał być na rzecz towarzystwa. Pismo było dwujęzyczne; wersja niemieckojęzyczna nosiła tytuł „Evangelisches Gemeinde-Blatt”. Zachował się tylko jeden,

54 Ibidem, k. 57—58, Konsystorz królewiecki do EOK z 21 IX 1855. Konsystorz nie ustosunkował się w ogóle do głównej idei Schulza — założenia Kościoła polsko-ewangelickiego. Tę uznano prawdopodobnie za nierealną i co więcej, niezwykle kłopotliwą, niezgodną z aktualną polityką państwa i Kościoła wobec ludności polskojęzycznej. Zresztą wydaje się, iż Kościół ewangelicki nie był w żaden sposób przygotowany do spełnienia tej roli — ale wszystko to są tylko moje przypuszczenia, nie odnalazłem żadnego dokumentu potwierdzającego je.

55 W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, s. 175, poz. 2005.

56 „Prawdziwy Ewangelik Polski”, 1859, nr 1. Przed przystąpieniem do wydawania pisma Gąsiorowski zwrócił się do Schulza z prośbą o poparcie w Ministerstwie Spraw Duchowych swojego wniosku o finansowanie pisma przez Kościół, przypominając ich wcześniejszą współpracę i zapewniając, iż pismo będzie realizowało cele, które wcześniej postawili przed sobą — ZSTA, Rep. 76-III, Sekt. 1 Abt. XVII, No. 159 b.k., Gąsiorowski do Schulza z 10 VI 1859.

57 *Die erste masurische Prediger-Conferenz*, EG, 1852, nr 44, s. 219; G. Schulz, *Aufforderung zur wohlfeileren Verbreitung heiliger Schriften in den polnisch-ewangelischen Gemeinden Preussens*, EG, 1853, nr 19, s. 82.

okazowy jego numer, z datą 19 października 1853 r. Treść została już omówiona, nie ma więc potrzeby do tego wracać<sup>58</sup>. Wspomnę tylko, iż dodatek do pisma zawierał opis obchodów rocznicy urodzin króla i krótkie opowiadanie nawołujące do prowadzenia racjonalnej gospodarki. Prenumeratorzy mieli otrzymywać pod koniec każdego kwartału: „piękny obraz, a nasamprzód: portret x. Samuela Dąbrowskiego[!], a potem reformatora Wiary naszej ś. Ewangelickiej Doktora słowa Bożego Marcina Lutra itd.” Nie bez przyczyny pierwszym obrazem miał być portret Samuela Dambrowskiego. Schulz nosił się z zamiarem wydania jego kazań, do „Tygodnika” dołączył nawet arkusz próbny z życiorysem wileńskiego pastora. Ale i ta inicjatywa nie została zrealizowana. Skończyło się na arkuszu próbnym, którego koszt pokrył sam Schulz. Brakowało mu jednak pieniędzy na kontynuację. Rok później, w 1854 r., ukazało się zresztą inne, skrócone wydanie tego dzieła, przygotowane przez pastora Augusta Wilhelma Czygana. I choć 850 egzemplarzy rozeszło się w ciągu roku, rozgoryczony Schulz twierdził, iż „okaleczona »Postylla« nie znalazła żadnego oddźwięku”. W 1864 r. próbował raz jeszcze namówić Ewangelicką Główną Radę Kościelną na wydanie kazań Dambrowskiego. Poprosił o udzielenie Antoniemu Gąsiorowskiemu prawa na druk *Postylli*, przypominając swoją nieudaną próbę. Twierdził, iż piski drukarz, mający olbrzymie zasługi dla „szerzenia polsko-ewangelickich ksiązek nabożnych, jak i innych ogólnie pożytecznych i patriotycznych pism”, właśnie z tego powodu znalazł się w ciężkim położeniu materialnym, lojalizm naraził go na nieufność i wrogość przedstawicieli partii liberalnej, którzy doprowadzili do bojkotu jego oficyny. Udzielenie prawa na druk polepszyłoby jego finanse i byłoby nagrodą za postawę patriotyczną. Gąsiorowski — Schulz podawał to z całą pewnością — nadaje się do tego tym bardziej, ponieważ znakomicie zna język polski, zarówno literacki, jak i gwarę mazurską. Gąsiorowski życzyłby sobie za druk 2250 egzemplarzy oprawionych w skórę, drukowanych „nowymi czcionkami”, 250 egzemplarzy na papierze ze złotymi brzegami, 50 egzemplarzy na „angielskim kartonie” 350 talarów. Zaliczki pieniężnej żądał po wykonaniu trzeciej części pracy. Schulz i pastor Hermann Otto Gerss podjęli się bezpłatnego wykonania korekty. W tym samym piśmie proponował wydanie „powszechnej polskiej książki modlitwowej”, mającej pełnić rolę zarówno modlitewnika, jak i śpiewnika, mogącej znaleźć użytek zarówno w szkole, kościele, jak i w domu. Schulz przypominał, że Kościół polski posiada liczne, piękne pieśni, nie znane na ogół niemieckim współwyznawcom, nie wszystkie zostały umieszczone w polskim kancjonale, wiele funkcjonuje jako pieśni tradycyjne, niemalże ludowe, przekazywane z pokolenia na pokolenie. A warto byłoby je zebrać i wydać właśnie w tej książce. Schulz przypominał, iż pomysł ich zebrania narodził się już przed trzydziestu laty, a więc jeszcze w okresie jego pracy w Węgorzewie. Modlitewnik mógłby być wydany jako osobna książka bądź współoprawnie z *Postyllą* Dambrowskiego<sup>59</sup>. Wszystko wskazuje, że i tej idei Schulza władze kościelne nie udzieliły żadnego poparcia. To, co proponował w 1864 r., było nawiązaniem do podobnego jego pomysłu sprzed dziesięciu lat. Wtedy to jednocześnie na ręce konsystorza królewieckiego i Ewangelickiej Głównej Rady Kościelnej złożył propozycję wydania polskiego śpiewnika, prosząc o wypłatę na ten cel 30 talarów. Propozycję zaakceptowano, uważając, iż Schulz posiada dobrą znajomość języka polskiego, jak i „idiomu mazurskiego”, i istotnie mógłby napisać to dziełko. Ale władze kościelne nie były pewne, czy zrealizuje swój pomysł, zgodzono się więc na wypłatę pieniędzy dopiero po otrzymaniu manuskryptu, który — sądzić należy — nigdy nie ujrzał światła dziennego<sup>60</sup>.

Jednak nie wszystkie poczynania Gottfrieda Schulza pozostawały w sferze planów.

58 W. Chojnacki, *Wydawnictwo*, ss. 58—59.

59 EZA, 7/2518 k. 199, Schulz do EOK z 20 VI 1864. Schulz popierał Gąsiorowskiego jeszcze i przy innych okazjach, np. w przypadku elementarza opracowanego i wydanego przez piskiego drukarza. Mimo zakazów władz szkolnych i kościelnych, Gąsiorowski próbował wprowadzić go do szkół mazurskich, w czym popierał go poprzez swoje apele Schulz (1859).

60 EZA, 7/Ostp. V/7 Bd. 1 k. 1, Konsystorz królewiecki do EZA z 9 XI 1854.

Miał on pewne osiągnięcia jako autor, tłumacz, wydawca książek i broszur polskojęzycznych. Opracował nowe wydanie popularnej nie tylko na Mazurach *Passyi*, którą Gąsiorowski wydał dwukrotnie w 1853 i 1858 r., drugi raz w nakładzie aż 8 tys. egzemplarzy<sup>61</sup>, przetłumaczył trzy pieśni religijne, znane dotychczas tylko w wersji niemieckojęzycznej<sup>62</sup>. Wydał także trzy własne kazania — jedno nawiązujące do wydarzeń z 1848 r.<sup>63</sup>, drugie będące filipiką przeciwko pijaństwu<sup>64</sup>, trzecie o treści czysto religijnej, wzywające do równomiernego zainteresowania życiem doczesnym i wiecznym<sup>65</sup>. Dwa ostatnie kazania były prawdopodobnie współoprawne, jak sugeruje ciągła paginacja, być może jeszcze z jakimś innym, nieznanym mi tytułem. Broszury antyalkoholowej dotyczyła informacja Antoniego Gąsiorowskiego, iż z wydanego tysiąca egzemplarzy udało mu się sprzedać zaledwie dwieście, pozostałe musiał rozprowadzić gratis<sup>66</sup>.

Ale nie tylko literatura religijna przyciągała uwagę Schulza. W 1852 r. wydał przeznaczony dla młodzieży śpiewnik, wyraźnie nawiązujący do wydarzeń z 1848 r.<sup>67</sup> Jest to wydawnictwo mało znane, jedynie Juliusz J. Ossowski wspomniał o nim marginalnie, przypisując autorstwo Gąsiorowskiemu<sup>68</sup>. Myślę, iż warto przyjrzeć mu się bliżej, jest to publikacja równie ciekawa, co kuriozalna. Składa się z 16 pieśni, wśród nich Schulz umieścił tłumaczenia pruskich pieśni patriotycznych, takich jak *Heil Dir im Siegerkranz*, *Ich bin ein Preusse*, trzech pieśni z polskiego kancjonału, wśród nich popularyzowanej także przez siebie *O wtargnięciu Tatarów do Prus roku 1656*, kilka własnych pieśni o treści religijnej, wyraźnie wzorowanych na *Psalterzu Dawidów* Jana Kochanowskiego oraz przeróbki polskich pieśni narodowych i rewolucyjnych, np. *Jeszcze Polska nie zginęła* w wersji Schulza brzmiała:

Jeszcze Prusy nie zginęły  
Bo się znaleźć mogą!  
Prusy wybrał Pan Bóg miły,  
By szły światła drogą.  
Hota danna, danna! Ojczyzno kochana.

*Śpiew (Dalej bracia do bułata)* Rajnolda Suchodolskiego przedstawił jako *Regiment gwardii kirasyerów Pruskich*. Najciekawsza była chyba jednak przeróbka *Szlachty w roku 1831*, odnosząca się do wydarzeń związanych z ostatecznym upadkiem Zgromadzenia Narodowego w Berlinie:

*Generał Wrangel w Berlinie*

Gdy Wrangel do boju wystąpił z orężem,  
półmędrki na sejmach radzili,  
Gdy Wrangel zawołał umrzem lub zwyciężem  
Ci o wolnościach radzili:

Bodaj was wsze demokraty  
Skazano na wieczne kajdany,  
Z was były okropne straty  
Przez was kray krwią braci zbruzgany.

61 W. Chojnacki, *Bibliografia*, s. 146, poz. 1692, 1693.

62 Ibidem, s. 186, poz. 2115.

63 G. Schulz, *Kazanie trzymane w Jansborku*.

64 G. Schulz, *Kazanie o grzechu i potępieniu pijaństwa przez... ew. X. w Jansborku na Mazurach. Wydane kosztem Towarzystwa wstrzemięzliwości w Królewcu, Johannisburg (b.r.)*.

65 G. Schulz, *Żal mi tego ludu! Kazanie trzymane o błogosławieństwie Bożem czasu żniwa po drogich czasach, trzymane 7 niedzieli po ś. Trójcy, dnia 30 lipca 1854 przez... ew. pleb. w Johannisburgu na Mazurach, (b.r.)*.

66 ZSTA, Rep. 76-III Sekt. 1 Abt. XVII No 159 b.k., Gąsiorowski do Schulza z 10 VI 1859.

67 G. Schulz, *Wianek śpiewów patriotycznych. Wydał... pleban ewangelicki w Jansborku, Johannisburg 1852*.

68 J. J. Ossowski, *Przyczynek do literatury mazurskiej*, cz. 2: *Gazeciarnstwo*. Odbitka z Dziennika Poznańskiego, nr 43—44, 46—50, 53. Poznań 1882, s. 40.

Zbiór uzupełniały stylizowana na ludową, piosenka *Na Mazowszu Pruskim (Hej, ja Prusak rodowity)*, umieszczona później w "Ewangelickim Tygodniku Gminnym" i wierszowany dialog *Dwóch włościan Mazurskich w rozmowie o demokracie r. 1848*:

Michał: My wieśniacy na Mazurach  
Nie chcem wiedzieć nic  
Od was Panów demokratów  
Ich żyje nasz Fryc!

Bartłomiej: A gdyby i bić się przyszło  
Za Króla i Rząd  
Po mazurskubym wytłuki  
Demokratów trąd.

Po wydrukowaniu książki Schulz zwrócił się do Ministerstwa Spraw Duchowych, Szkolnych i Medycznych z prośbą o wydanie zezwolenia na jej rozpowszechnianie w szkołach ludowych, gdzie odczuwa się brak tego rodzaju wydawnictw. Przy jej pisaniu przyświecała mu chęć „Budzenia miłości do Ojczyzny z hasłem za Boga i króla”<sup>69</sup>. Wydanie śpiewnika alfabetem łacińskim wskazuje, że przeznaczył go także dla szkół Śląska, Wielkopolski i Pomorza. Ministerstwo odesłało pismo Schulza do władz rejencyjnych w Gąbinie, które opowiedziały się zdecydowanie przeciwko rozprowadzaniu książki: „Język dla Mazurów nieprzystępny, także muzyka nie jest dopasowana do słów, są też poważne błędy, powstałe przypuszczalnie z winy kopisty i zecera. Największą wadą śpiewnika jest to, iż większość melodii nie jest znana i że zamiast ogólnie znanego pisma niemieckiego zastosowano alfabet łaciński. Rozmowa dwóch chłopów nie nadaje się dla młodzieży szkolnej. W sumie śpiewnik ten nie przedstawia żadnej wartości”<sup>70</sup>.

Do twórczości patriotycznej Schulz nawiązał jeszcze w okresie wojny prusko-austriackiej, tłumacząc na język polski anonimowy utwór o bitwie pod Königgrätz, umieszczając go w kalendarzu Antoniego Gąsiorowskiego „Prawdziwy Prusak” na 1867 r. Ten sam utwór wydany został także w formie druku ulotnego.

W 1863 r. Schulz obchodził jubileusz pięćdziesięcioletnia pracy w służbie Kościoła i dwudziestopięcioletnia sprawowania funkcji proboszcza piskiego. W związku z tym konserwatywne Towarzystwo Friedrichs-Ehre z Pisu, założone także przy współudziale Schulza, poprosiło Bismarcka o uhonorowanie pastora odpowiednim odznaczeniem, przedstawiając jego drogę zawodową i zasługi, jakie położył dla rodzinnego miasta, jak i jego patriotyczną postawę<sup>71</sup>. Kanclerz prosił o opinię Ewangelicką Główną Radę Kościelną, ta zaś konsystorz królewiecki. Ten ostatni wystawił Schulzowi zdecydowanie negatywną opinię: „Z uwagi na różne zaniedbania i błędy nie mógłby w pełni cieszyć się w czasie swojego jubileuszu, co jest rzeczą normalną w takiej sytuacji, a my nie możemy dopuścić, aby taka uroczystość spadła do roli czczej formalności”<sup>72</sup>. Ostatecznie obchody odbyły się 16 października 1863 r. w Pisu, z udziałem jedynie duchownych z sąsiednich parafii i władz miejskich, nie przybył natomiast, co było regułą przy tego rodzaju święcie, żaden

69 ZSTA, Acta, k. 214, Schulz do Ministerstwa z 25 II 1852.

70 Ibidem, k. 212—213, Prezydent rejencji gąbińskiej do Ministerstwa z 31 I 1853. Warto zauważyć, iż niektóre z tych tekstów pojawiły się także w dwóch książeczkach sygnowanych przez Antoniego Gąsiorowskiego: *Wybór 20-tu pieśni prusko-patriotycznych dla żołnierzy i dla szkół narodowych*, Johannisburg 1854, i *Żołnierz Pruski*, Johannisburg 1854, autorstwo Schulza nie jest tu wspomniane.

71 EZA, 7/Ostp. V/7 Bd. 1, k. 27—28, Zarząd Towarzystwa Friedrichs-Ehre do Bismarcka z 18 VIII 1863.

72 Ibidem, k. 25, Konsystorz królewiecki do EOK z 11 IX 1863.



przedstawiciel konsystorza królewieckiego<sup>73</sup>. Niemniej i ta skromna uroczystość była dla jubilata dużym przeżyciem, wzruszony dziękował wszystkim jej uczestnikom na łamach „*Evangelisches Gemeindeblatt*”<sup>74</sup>.

Pod koniec 1866 r. konsystorz królewiecki nosił się z zamiarem przeniesienia Schulza na emeryturę, przeciwko czemu ten gorąco protestował<sup>75</sup>. Jednak Ewangelicka Główna Rada Kościelna, powołując się na opinię piskiego superintendenta Carla Marcusa i pracującego wówczas u boku Schulza Eduarda Moldehnke, stwierdziła, iż ów, jeżeli tylko wyraża na to chęć, może jeszcze pracować, a pogłoski o jego złym stanie zdrowia są przesadzone, czuje się jeszcze dobrze, regularnie odprawia nabożeństwa dla ludności mazurskiej<sup>76</sup>. Podróżujący po Mazurach w 1865 r. pastor Friedmann z Gdańska także wystawił Schulzowi pozytywną opinię: „Kazanie starego proboszcza o sprawiedliwości, która powinna być lepsza od sprawiedliwości uczonych w Piśmie i faryzeuszy niezmiernie mi się podobało, choć odczuwałem brak wyraźnego wskazania, jaką najlepszą drogą należy zmierzać do Boga. Rozmowa w czasie obiadu była żywa, a pastor żałował, że mi wczoraj nie zaproponował wygłoszenia kazania po polskim nabożeństwie. Ja też żałowałem. Na zakończenie prosił mnie, abym przesłał mu coś specjalnego o założeniach i kościelnym wychowaniu w bractwach, on chciałby to zastosować w swojej parafii”<sup>77</sup>.

Gottfried Schulz zmarł 16 stycznia 1867 r.

Pastor z Pizsa nie zapisał się na trwałe w dziejach Mazur i Kościoła ewangelickiego. Jego liczne inicjatywy rzadko kiedy dochodziły do realizacji, a jeżeli miało to miejsce, to nie do końca zgodnie z zamiarami projektodawcy. Również przemyślenia Schulza były, przynajmniej po części, pochodną tego, co można było znaleźć w ówczesnych publikacjach. Jako duchowny też nie cieszył się szczególnym uznaniem swoich przełożonych i kolegów. Zasługą Schulza — z dzisiejszego punktu widzenia — jest to, iż w swoich licznych dziełkach potrafił zebrać i usystematyzować wiele funkcjonujących potocznie opinii, a dodając do nich własne myśli stworzył stosunkowo zwarty system poglądów na tematy mazurskie, nie nadający się jednak w panujących ówczesnie na Mazurach warunkach społeczno-politycznych do realizacji. Postawa Schulza i jego sposób myślenia wskazuje także na różnicę w spojrzeniu na Mazury i ich mieszkańców, jaka panowała między duchownymi ewangelickimi działającymi na tym terenie a innymi przedstawicielami inteligencji pruskiej. W sumie poglądy i działalność Gottfrieda Schulza nie wywarły żadnego wpływu na położenie ludności mazurskiej, były mało znaczącym epizodem w dziejach myśli społecznej i politycznej Mazur, wartym jednak odnotowania ze względów faktograficznych.

73 *Amts jubiläum*, EG, 1863, nr 39, s. 179.

74 *Dank des Pfarrers Schulz in Johannisburg*, EG, 1863, nr 45, s. 200.

75 EZA, 7/Ostp. V/7 Bd. 1, k. 36, Konsystorz królewiecki do EOK z 28 XII 1868.

76 *Ibidem*, k. 39, Superintendent Marcus do EOK z 12 XI 1868.

77 *Archiv des Diakonischen Werkes der Evangelischen Kirche Deutschland, Zur Kunde Masuren, Reisebericht des Bruders Friedmann aus der Brüdergemeinde über Masuren*, s. 54 (1865). Na marginesie czytelnik relacji, którym był prawdopodobnie Friedrich Salomon Oldenberg, napisał: „Schulz, ein kuriosen Herr trinkt?”

DER SUPERINTENDENT GOTTFRIED SCHULZ (1791—1867)  
UND SEINE ANSCHAUUNGEN ÜBER MASURISCHE ANGELEGENHEITEN

## Zusammenfassung

Gottfried Schulz stammte aus einer Pastorenfamilie, wohnhaft in Pisz (Johannisburg). Nach seinen Studien in Königsberg arbeitete er als Lehrer, und dann als Prediger in Biała Piska (Biälla) und Węgorzewo (Angerburg), wo er gleichzeitig die Funktion als Direktor des Lehrseminariums ausübte. Da er mit der Leitung dieses Postens sich nicht zu helfen wußte, wurde er 1838 nach Johannisburg als dortiger Pfarrer und Superintendent versetzt. Die kirchlichen Behörden kritisierten seine schlecht ausgeführten Pflichten und er wurde von seinem Amt als Superintendent abgesetzt.

Er wirkte politisch aktiv, es charakterisierten ihn konservative Anschauungen. Er führte lebhaftes Verlagstätigkeit. Verfasser religiöser, gesellschaftlicher, wirtschaftlicher und politischer Schriften in polnischer, deutscher und lateinischer Sprache. Verleger von Zeitungen für die masurische Bevölkerung. Er bearbeitete einen ganzen Komplex von Anschauungen betreffend Masuren. Er schlug in ihnen wirtschaftliche Tätigkeiten vor, wobei er eine Besserung der Situation der masurischen Bevölkerung beabsichtigte, sowie Tätigkeiten, die ihren kulturellen Stand heben sollten. Dabei legte er Wert darauf, daß ihre traditionellen Charaktereigenschaften, in Anlehnung an — wie er meinte — die „Idee reinen Christentums“ erhalten blieb. Der wichtigste Gedanke Schulzes war die Gründung einer Polnisch-Evangelischen Nationalkirche, welche alle im preußischen Königtum wohnhaften, polnischsprachigen Protestanten umfaßte, und das kam in allen seinen Büchern zum Ausdruck. Das Polnisch-Evangelische National Kirche war ein autonomer Teil der Landeskirche und der mit ihr verbundenen Person — dem König. Diese Kirche sollte an Hand der Geistlichkeit und masurischen Protestanten gegründet werden. Die Kirche sollte nach ihrer Befestigung eine Aufgabe haben und zwar die Evangelisation der Katholiken im Königreich Polen und in Galizien. Die Pläne Schulzes fanden keine Unterstützung bei den kirchlichen und politischen Behörden.